

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

Poznań, 7 maja. Nr. 214 sejmowych drukarskiej izby poselskiej zawiera interpelacyą p. Niegolewskiego, która, wedle ogłoszonego porządku, ma przyjść na dzisiejszym posiedzeniu izby do odczytania. Rzeczony dokument brzmi słownym przekładzie, jak następuje:

„Interpelacya.

Na przeszłorocznej sesyi izby poselskiej, z powrookacyi przez urzédników za pomocą sędzię w W. Ks. Poznańskim potajemnie nasładowawo powstańczych proklamacyi przeciwko cesarzowi austrijskiemu, niżej podpisany do królewskiego rządu wniósł interpelacyą.

Owczesny minister spraw wewnętrznych, przy-

jąca wielką wagę jaką wnioskodawcy przywiązywali do interpelacyi“

oświadczając że nie zaniecha surowego popierania kroków dyscyplinarnych które się już rozpoczęły przeciw pojedynczym oznaczonym (bestimmte) urzédnikom“

odpowiedzi szczegółowej na interpelacyą swemu wójtowi komisarzowi kazał przeczytać relacyą którą jeszcze przed ustnem umotywowaniem téjże interpelacyi.

Podług oświadczenia pana ministra relacya ta została na podstawie już to „„ściągniętych władz poznańskich““, już to „„zeznań przywódcy tu (z Poznania) prezydenta policyi.““ Mimo relacya ta opiera się po części na błędnych faktach, po części omija milczeniem kilka ważnych oskarżeń momentów, które przy umotywowaniu interpelacyi szczegółowej były rozwinięte. Interpelacya zastrzega sobie dowiedzieć jednego i drugiego, szczególnie zaś także, że władze poznańskie w istocie żadnymi nie wzdragały się środkami, aby po umotywowaniu zesłorocznej interpelacyi i w czasie tegorocznej sesyi wytrwać w swoim stanowisku prowokowania, i że także poddany angielskiemu Algemon Rewit, wyrokiem izby sądowej stanu dnia 5 listopada 1859 na dwa lata domu poprawy, stał się ofiarą tego systemu.

Jakkolwiek pomieniona relacya prowokacyi zaczęła, przyznała jednak istotnie dokonany przewrót i kary godne szerzenie proklamacyi, i tylko odpowiedzialność zwała na jednego urzédnika obiecując w końcu, że:

„rozpoczęte już w téj sprawie śledztwo dyscyplinarne skarci w sposób prawem przepisany to całkiem niewłaściwe postępowanie.““

Odtąd rok spełna upłynął.

Pomimo że pan minister ocenił donośność interpelacyi i oświadczył, że już przeciw pojedynczym urzédnikom przedsięwzięte zostały kroki dyscyplinarne, pomimo że nawet relacya przed umotywowaniem interpelacyi sporządzona i przeczytana, choć była się uniewinnić, nie mogła zaprzeczyć karygodności postępowania, i była przyobiecwała skarcenie w sposób prawem przepisany,

dotąd, ile wiadomo, z tego powodu nie wytoczono śledztwa kryminalnego, ale tylko przeciw jednemu śledztwo dyscyplinarne,

czas którego urzédnik o którym mowa nie tylko stał w urzędzie, ale nawet swego przełożonego, dyrektora policyi, w razach przeszkody zastępował, dopiero kilka tygodni przed rozpoczęciem sejmowego opuścił.

Jak słyhać, jednak i ten urzédnik zesłanego wyrokiem izby sądowej dyscyplinarnej zowie uniewinniony.

Jakkolwiek są powody tego uniewinnienia, któremu nie zaczepiać ani w podejrzenie podawać niżej nie może zamierzać, jednak nie zachodzi wątpliwość, że gdzie istnieje wina, być winni.

Najsmutniejszą zaś byłoby, gdyby przy takim postępowaniu nie było można znaleźć winy, a zatem samego.

„W takich okolicznościach niżej podpisany interpellant pozwala sobie prosić królewski rząd stanu o wiadomość:

- 1) co do rezultatów kroków dyscyplinarnych wedle oświadczenia ówczesnego pana ministra spraw wewnętrznych, przedsięwziętych przeciw pojedynczym oznaczonym (bestimmte) urzédnikom i zapytać się
- 2) jakie dalsze kroki ministerium przedsięwzięło lub przedsięwziąć zamysła, a wreszcie,
- 3) czyby ministerium nie zechciało uważać za stosowną przedsięwziąć kroki w tym celu, aby krzywda zrzadzona Algemonowi Rewitowi została naprawioną.

Dr. Niegolewski.

Popierają go:

Żółtowski (Krotoszyn). Hrabia Mielżyński. Chłapowski. Pilaski. Hr. Skórzewski. Wyczyński. Hr. Plater. Libelt. Hrabia Józef Mielżyński (wschowski). Stablewski. Łyskowski. Żółtowski (poseł bukowski). Morawski. Bentkowski. Potworowski. Hrabia Działyński. Bockum-Dolffs. Baron Vincke (z Hagen). Grabow. Pinder. Harkort. Bürger. Roenne. Techow. Baron Hoverbeck. Ancker. Dr. Veit. Wagner. Meyhoeffer. Nemitz. Schoemann. Thiel. Dr. Morgen. Immermann. Assmann. Housselle. Berg.“

Dotychczasowy sędzia powiatowy Brachvogel w Pleszewie mianowany został rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Wolsztynie i zarazem notaryuszem w obwodzie poznańskim sądu apelacyjnego z miejscem zamieszkania w Wolsztynie.

Berlin, 6 maja. W zdrowiu N. Pana bardzo mała zmiana zaszła w przeszłym tygodniu. Fizyczne siły wzmożyły się o tyle, że JKMość był w stanie większą część dnia przy łagodnej wiosennej temperaturze przepędzić na świeżem powietrzu, częścią na tarasie zamkowym, częścią w pobliżu zamku. Przechadzki te odbywał jednakże N. Pan tylko w krzesle posuwanem, gdyż ciągle słabość w lewej nodze nie dozwalała mu chodzić.

— Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej podało ministerstwo dwa projekta do prawa, cofając dawniejszy wniosek ministerialny tyczący się reorganizacyi armii. Obydwa nowe projekta tyczą się przyzwolenia funduszów potrzebnych na cele wojskowe. Pierwszy z nich żąda przyzwolenia na dodatek 25 procent do podatku dochodowego, klasycznego i od rzezi i mlewa aż do 1 lipca 1861 r. Drugi projekt chce, ażeby minister wojny był upoważniony użyć do utrzymania i uzupełnienia reorganizacyi wojskowej w ten sposób, jaki obecnemu stanowi rzeczy jest odpowiedni i podług dzisiejszych stosunków prawnych wykonać się da, w przeciągu czasu od 1 maja 1860 do 31 lipca 1861 roku 9 milionów talarów. Na wydatek ten ma być przeznaczony dodatek do podatków pozostałość w gotowiznie z roku 1859. Rząd motywuje podane projekta tém, że rychłego rozwiązania dawnych projektów nie można się spodziewać, i że izba panów przez odrzucenie wyrównania podatku gruntowego i od budynków uszczupliła rządowi pewną część funduszów na ten cel przeznaczonych. Przy tém oświadczyło ministerstwo, że przyjęcie nowych projektów uważać będzie za wotum zaufania.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 3 maja. Dnia 27 kwietnia mieliśmy tutaj burzę i piorun uderzył w komin oficyny gmachu komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, rozzerwał na krawędzi otynkowanie, a następnie zsunąwszy się na dach, zgruchotał krokiew w bliskości komina będącą i zapalił więzanie. Ogień przecież natychmiast ugaszonym został.

— Przed kilku dniami na wyborach w Towarzystwie kredytowym ziemskim, na radców do dyrekcji szczegółowej gubernii warszawskiej większością głosów obrani zostali: p. Aleksy Zabokrzecki, dotychczasowy radca téjże dyrekcji, p. Ewaryst Me-

jer i p. Ludwik Ostrowski, któremu p. Henryk Morawski, równą ilość głosów z nim pozyskawszy, dobrowolnie pierwszeństwa ustąpił. Na przysługującego przyszłych wyborów obrany został p. Dominik Rzeszotarski, a na zastępcę p. Aleksander Przeździecki.

— Komisya rządowa przychodów i skarbu, przekonawszy się, że dotychczasowa indywidualna praktyka po leśnictwach rządowych nie była dostateczną do należytego ukształcenia praktykantów leśnych, postanowiła skupić ich w jednem leśnictwie wzorowem Brok, gdzie mają sposobność, pod kierunkiem komisarza leśnego Jastrzębowskiego i innych urzédników leśnych, wykształcić się należycie w nauce leśnictwa i szczególnie w uprawach sztucznych na Czerwonym borze, zawierającym lotnych piasków około 13,000 morgów.

— Wyszedł poszyt 4ty Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego, w którym czytamy rozprawy dwóch młodych zdolnych lekarzy, którzy w poznańskich szkołach się kształcili.

— Prelekye publiczne nie przestają interesować publiczności warszawskiej; zawsze ściągają do sal reursowych mnóstwo ciekawych słuchaczy. Wczoraj czytał p. Lesiński o ogniu.

— Od niejakiego czasu albumy z biletami fotografowanymi osób z towarzystwa tak weszły w modę, że prawie w każdym znacniejszym domu już się znajdują. Do albumów tych przywiązują wielką wartość, gdyż każdy z takich zbiorów, składa się z grona przyjaciół i znajomych. Sto sztuk takich biletów fotografowanych, w całej postawie, kosztuje 30 rs. tak, że za portret wypada kop. 30, i to portret jak najdoskonalej w zakładzie p. Karola Bayera wykończony.

Warszawa, 4 maja. Korespondent Gazety Warszawskiej podaje ciekawe szczegóły o ludzie robotczym na Ukrainie, utyskując na jego lenstwo, które wypływem być mieni urodzajności ziemi. Robotnik często bardzo poszukiwany, zarobek wszelki niesie do karczmy, i co w dzień roboczy dostanie w zysku, to przy pierwszym lepszym świecie traci bez zastanowienia, chociaż niejedno do zamożności przychodzi, bo są czasy, kiedy go płać dziennie po 20 do 30 kop. sr.

Parobek nie umiejący żadnego rzemiosła, nie posiadający nic prócz dwojga rąk do pracy, w dodatku leniwy i ograniczony, lub nałogowy, płacony u nas jest od 30 do 40 rsr. rocznie, prócz wikt. Najemnictwo i trud wolny, nie tylko go nie ukształca i nie poprawia jak to ma miejsce gdzieindziej, lecz rozleniwia i robi wymagającym, gdyż wie on dobrze, że jest poszukiwanym i potrzebnym, bo mamy stósunkowo mało rąk do pracy, i że na jednego dziesięć miejsc czeka. Ta konieczność zaopatrzenia się w najemników, powstała u nas równocześnie z rozwinięciem przemysłu cukrownictwa, a jak jest niezbędna, mamy dowód na większych fabrycznych zakładach, gdzie znajduje się po kilkaset dusz wynajętych rycałtowo w guberniach północnych, na Białej Rusi, i nawet są Tatarzy z gubernii Kazańskiej. Ma to przecie swe prawne formy, gdyż jedni wynajęci są na mocy prawa przez obywateli, drudzy, jak wieśniacy skarbowi, za dobrowolną umową, poręczoną przez ich zarząd sielski; ale mamy tu oprócz tych, tak zwanych burłaków, zbieraninę najrozmaitszą z okolicznych gubernii, którzy się wynajmują do robót dziennych, niekiedy miesięcznych, żyją w koszarach fabrycznych, kureniach stepowych, ziemlankach lasowych, niekiedy u wieśniaków. Często chodzą oni z żonami i dziećmi, częścią sami; nikt ich nie pyta z kąd są i co za jedni. Wynajęty na dzień, tydzień lub miesiąc, odbiera zapłatę i najczęściej odnosi ją natychmiast do karczmy, pije tam dni kilka i znów w tę lub inną stronę rusza na robotę. Zawsze obdarty, nieokryty, brudny, ale przez niedbalstwo, nie brak środków, bo widzimy, iż stateczniejsi mają pieniądze i odzież. Obyczaje ich w ogólności są bardzo rozwiazłe, zwłaszcza kobiet. Byłem nieraz ciekawy dowiedzieć się z kąd i czego wyszli oni na włóczęgę do nas i przekonałem się, że prawie wszyscy są z

gubernii małoruskich, z lewej strony Dniepru i gubernii Chersońskiej. Dziwiła mnie otwartość z jaką mi opisywali swe przejścia, obwiniając pana, męża, żonę, ekonomę lub samych siebie. Łowią ich wprawdzie i odsyłają do miejsca urodzenia, ale jest tu tego hultajstwa tyle, iż wyłowić nikt nie wstanie, a że robotnik każdemu potrzebny, ztąd wszyscy na te krążące wśród nas stada włóczęgów patrzymy z poślizgiem. Chociaż tłumy te są koczujące, tam gdzie znajdują się ciągle, zdarzyło mi się odkryć związki organizacyjne. Mają one swego atamana lub watażkę, którego wybierano naprzód do wyszukania roboty, a później ten sam miał prawo sądenia zajęć rozmaitych pomiędzy nimi, wypędzania jednych i przyjmowania innych do swego grona. Gdy we wsi gdzie mieszkam, zaczęły pojawiać się drobne kradzieże, kazałem przywołać watażkę i oświadczyłem jemu, żeby nie pozwalał na to jeśli chcą siedzieć nie wypłoszeni, a kradzieże ustały i szkodę powrócono.

Rozповідаłem wam o tym dla tego, iż taka organizacja klasy robotników przy fabrykach tutejszych, daje ciekawe pojęcie o hajdamacko-przemysłowym wyrazie naszej okolicy, jakiego zapewne nie znajdziecie gdzieindziej.

Wnet za tą zmianą rozwinęło się u nas cukrownictwo, więc zwiększyła się ogromnie potrzeba robotnika a zmniejszona pańszczyzna nie dostarczała go już w dostatecznej ilości obywatelom. Naturalnie, musiano się uciec do najemników, a że tych kraj nasz dostarczyć nie mógł, więc szukano ich za Dnieprem a na odgłos potrzeby i dobrej płacy, w ślad za najemnikami, rozpoczęła się wędrówka po za granice naszego kraju. Jak więc Bessarabia i stepy Chersońskie robiły nam podryw przed dwudziestą laty, tak my robimy go dziś okolicznym guberniom.

Chociaż wypadek ten nosi świeżą datę historyczną, ma on jednakże znaczenie dla nas i z tego jeszcze względu, iż tłumaczy przyczynę dotąd nie rozjaśnioną dobru lub zaciemnienia umyślnie, osiedlenia Zaporozkiej Sycy. Nie zawsze szli tamtędy ludzie gnani uciemiężeniem lub prześladowaniem religijnym; nie zawsze szli dla tego, żeby tam gdzie mieszkali miało być źle, ale dla tego że tu miało być lepiej. Nie musiał to być stek ludzi nieszczęśliwych, ale w większej części próżniaków i hultaj, albo takich co nabrońszy w domu, nieśli głowę zapaloną w stepy i tam znowu zaczęli broić. Na stwierdzenie tego wniosku, nie trzeba nam uciekać się do historii, ale dość jest przypatrzeć się zasiedleniu stepów chersońskich, dokonaniem w naszym już czasach. Społeczność teraźniejsza nosi tam cechę rosyjską, bo już się organizowała pod rządem rosyjskim i według jego prawa. Prawie wszyscy obywatele są dymisjonowani wojskowi lub noszący rangi cywilne. Narodowości wszelkie. W klasie ludu dużo jest Mołdawian i Serbów a natomiast mało osad plemiennych ukraińskich. Obywatele posiadają gruntów proporcją ogromną, dochodzącą w okolicach Bobryńca i Oczakowa do 30 dziesięcin na duszę. Kraj stoi nisko pod względem rolnictwa, właśnie z przyczyny tych nadmiernych obszarów ziemi i braku kapitałów. Na samo obudowanie onego potrzebny wysypać miliony. Życie towarzyskie zupełnie nie ustalone jeszcze i mało ma zasobów do wyrobienia się. Obok domów mających pretensje do wyższego tonu, w burzanach stepowych i po jarach są wieś, gdzie często nocować niebezpiecznie. Obok takich wiosek obaczyć można pałace i znaleźć się w towarzystwie ukształconym po europejsku. Taką szlachowicę wyobraża cała gubernia chersońska.

AUSTRYA.

Kraków, 28 kwietnia. Trzecia wystawa rolnicza produktów z rolnictwem w związku zostających odbędzie się w Krakowie 18, 19 i 20 czerwca. Program wystawy już ogłoszony.

— Na ostatnim posiedzeniu komisji centralnej w Wiedniu, do zachowania pomników starożytności w cesarstwie austriackim ustanowionej, rozbierno projekt ukończenia budowy Kollegium Jagiellońskiego w Krakowie, przy ulicy Św. Anny. Projekt dawniejszy, jak pisze Gazeta Wiedeńska z dnia 26 kwietnia, uznano za niestosowny i nie odpowiadający całości budowli. Postanowiono tedy wysłać na miejsce pewnego uzdolnionego po temu budowniczego, aby inny plan sporządził i takowy komisji do rozważenia i potwierdzenia przedstawił.

— Mylną wieść, jakoby uniwersytet krakowski miał odrzucić dar hr. Wodzickiego, tj. piękny zbiór ornitologiczny, prostuje Wiedeńska Gazeta Medyczna w ten sposób:

„Uniwersytetowi w Krakowie darował hrabia Wodzicki zbiór ornitologiczny, w którym znajduje się wszystkie ptactwo z całego kraju, w egzemplarzach wyborowych. Senat akademicki uznał, polegając na zdaniu doktora Hellera, nabycie tego zbioru za rzecz

pożądaną i idzie jeszcze tylko o wyznaczenie odpowiedniego lokalu i płacy dla przyszłego konserwatora tego zbioru. Wiadomość tę podaje Krakowska Gazeta Niemiecka, zacząłem nie sprawdza się dawniejsze doniesienie gazet niektórych, jakoby gremium uniwersytetu miało dar ten szacowny odrzucić.”

— W jednym z ostatnich numerów Cza'su znajdujemy wiadomość o niszczeniu się wielkiego ołtarza N. M. Panny, w kościele Farnym Krakowskim. Prawda, potrzebuje to arcydzieło Stwosza nie tyle restauracji ile obmyślenia środków zachowawczych i utrwalających; w tymże wypadku są i okna kolorowe Maryackiego kościoła. Konserwator rządowy zabytków sztuki (p. Paweł Popiel), wydział archeologiczny w Tow. Nauk. Kr. i komitet nadzorczy budowli kościelnej, od lat już kilku dokładają wszelkich możebnych starań aby zabytki te od zagłady uchronić. Przecież ów komitet opieki świątyni wie tylko o znacznych summach, z jakich procenta na restauracje kościoła obracane być mają, ale kapitałami temi administruje rząd austriacki, który sam potrzebuje pieniędzy, procenta więc od lat wielu zalegają, a panowie członkowie komitetu, wystawieni na nacisk nieświadomej opinii publicznej, nie mając ani grosza do dyspozycji, w najprzykryjszym zostają położeniu. Komitetem tym kierowali śp. dr. Karol Kremer i ks. Kogutowicz, infulat parafii miejskiej; dziś prezyduje w nim, w miejsce zmarłego Kremera, b. prokurator pan Józef Lassocki. Wiadomo nam, że przed półrokiem, członkowie rady nadzoru, panowie: J. Łepkowski, Teofil Sejfert i Antoni Czorny, przedstawili śmiało prezydium obwodowemu: iż proszą o dymisję z urzędowania, jeżeli władze jak najszybciej nie uregulują funduszy kościelnych. Obiecano sprawę załatwić, a p. Łepkowski i koledzy jego zostali jeszcze na miejscach swoich, czekając spełnienia przyrzeczeń.

— Krakauer Ztg. donosi o usiłowaniu podjętych kosztownych rządów w celu uregulowania biegu spławnych rzek w zachodniej Galicyi. Główną uwagę zwrócono na Wisłę i San, które najwięcej miały w korytach swych nagromadzonych kłoców i pni drzew, które stają się niebezpiecznymi dla czołen i łodzi. Roboty koło Wisły rozpoczęły się w r. 1853 a na Sanie r. 1855. Do końca 1859 oczyszczono zupełnie przestrzeń Wisły od Krakowa do ujścia Dunajcu w długości 11½ mili i wydobyto z koryta 415 drzew, 92 kłoców i 4 pale. Od Dunajcu w głąb oczyszczono 11¼ mili i usunięto 480 drzew i 81 kłoców. San oczyszczono od Jarosławia w przestrzeni 12 mil i wydobyto 613 drzew i 358 kłoców. Na Wisłę pozostaje do oczyszczenia 4, a na Sanie 5 mil przestrzeni. Roboty te skończą się w r. 1860. Skarb publiczny wydał na te roboty 46,000 zł., a będzie jeszcze kosztów 6 do 8000 zł.

Lwów, 27 kwietnia. Żyjemy w epoce Spółek i Towarzystw w imię rozmaitych przedsiębiorstw zakładanych: hasło dała Spółka Rólników Płockich, której powodzenie pomyślną zdaje się być wróżbą. Niebawem w wielu miejscach Królestwa Polskiego obywatele albo już poszli za przykładem Domu Zleceń Płockiego, albo zawierają się w podobne towarzystwa. Tutaj w Galicyi dążność ta opanowała naraz wszystkie umysły. Zewsząd dochodzą nas wiadomości o projektach, tak, że niezadługo w każdym niemal obwodzie będziemy mieli towarzystwa komisowe ułatwiające handel czy to zbożowy czy innych produktów, albo towarzystwa pożyczki.

Na teraz rzeczy jeszcze nie wychodzą po za obręb projektów, które po części krzyżują się, tak, że nie chcielibyśmy wyprzedzać naszym sprawozdaniem rezultatów spodziewanych; komunikujemy jednak plan Spółki Jarosławieckiej, która na wielkie rozmiary założona, mogłaby z czasem znacznie rozbudzić handel w Galicyi albo mu całkiem nowe nadać kierunki. Spółka ta opierając się o San w Jarosławiu, Sieniawie i Ulanowie, mając do użytku telegraf i kolę żelazną, zamysła cały handel wschodniej Galicyi i północnych Węgier wziąć w swoje ręce, a następnie korzystając z żeglugi na Dniestrze, ułatwić handlowi Lewantu transport na Jarosław do Gdańska i do Anglii. Liczne agentury we Lwowie, w Sokalu, w Tarnopolu, Stanisławowie, Stryju i Munkaczu we Węgrzech, a później w Odesie, ze znacznymi składami, mają ułatwiać dla obywateli komunikowanie się z punktem centralnym Jarosławieckim. Spółka ma wejść w układy z Towarzystwem żeglugi parowej w Królestwie Polskim i holowanie galar i berlinek z Gdańska pod wodę; dalej ma Spółka ta związać się układami z domami handlowymi w Wiedniu i Tryescie, w Wroclawiu, Berlinie i Hamburgu. Akcje tego Towarzystwa po 1000 złr. waluty austr. podzielone na 10 mniejszych po 100 złr. dają prawo do rocznych procentów po 4% oprócz spodziewanej dywidendy.

Donosiliśmy niedawno temu o Spółce pożyczki obywateli Podolskich; słyszymy, że obywatele obwodu

Kołomyjskiego chcą związać się w podobną spółkę osobno. Towarzystwo gospodarskie postanowiło wniosek Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, w sprawie zbioru obejmującego kontrakty wszystkich spółek, dzieł statutu Towarzystw akcyjnych rolniczo-handlowych i przemysłowych i banków rolniczych istniejących, aby zakładającym podobne towarzystwa obywatelom ułatwić zorientowanie się w układzie i organizowaniu takich przedsiębiorstw.

Wiedeń, 1 maja. Lwowskie dzienniki donoszą, dnia 21 kwietnia zakończył życie Jakób Szela, mieszkały w kolonii Lichtenberg, podobno gdzieś Bukowinie, po krótkiej ale ciężkiej chorobie; trzony św. sakramentami z przykłądną skrucznością brał się do wieczności.

— Wanderer zamieszcza wyjątek z pewnego listu z Koszyc datowanego w d. 26 kwietnia, który mówi, że pan Zsedenyi przybył osiedzić w tamtym domu więziennym naznaczoną na siebie karę (8 miesięcy), że na mocy otrzymanego polecenia więzień ten nie będzie mógł przyjmować odwiedzin i może innego prócz więziennego używać jedła, a tylko raz w tygodniu jest z mięsem. P. Zsedenyi udając się w Wiednia do Koszyc dla odsiedzenia kary ominął wszystkie znaczniejsze miasta, gdzie go czekały owacye jego przyjaciół, a w Koszycach odbył się o jego przybyciu wtedy dopiero, gdy był zamknięty. Proboszcz protestancki Małay zany również w tym procesie, czeka, póki go dr. przymusową nie odstawią do więzienia. Hr. Ern. Degenfeld, naczelny intendent Balogh i senior D. czy zostali powołani przed sąd w W. Warazdymian udział w zborze debreczyńskim w d. 10 stycznia. Podobnie procesa wytoczono w Peszcie, Preszowie i na innych miejscach, a proboszczowie reformowani którzy od władz świeckich wzbraniają się przyjąć polecenie w rzeczach kościoła, karani bywają liczyńnie po 50 złr. lub też dwutygodniowym aresztem.

— Jak niedawno temu obchodzono w całych Węgrzech pamięć Kazinczego, tak obecnie śmierć Szecheniego uważana jako strata publiczna, przynosiła wa cały kraj żałobą. Obrzędy żałobne zaczynają odbywać się w wszystkich niemal parafiach madziarskich, a instytuta i zakłady krajowe, tudzież stowarzyszenia przywdziewają żałobę. Taką żałobę wdziała już akademia nauk węgierska i towarzystwa rolnicze na miesiąc jeden, a za ich przykładem podobne zapewne i inne instytucye i stowarzyszenia, bo jednakowość uchwał w tym względzie zapadłych dwóch pomienionych towarzystwach dozwala poznać iż tu idzie także o okazanie jednogodności i jednomyślności. Zdziwiająca w podobnych przypadkach okazująca się w Węgrzech zgodność, a raczej karność posłusznego kierującej myśli, a nadająca każdemu aktowi i znanie manifestacji powszechnej. Żałobny obchód w Peszcie celebrował prymas królestwa węgierskiego.

FRANCYA.

Paryż, 3 maja. Sprawa sabaudzka starzeje się, używa, jak wszystko na świecie, zaczyna coraz więcej zajmować umysły, a konferencye, podług dzisiejszych wiadomości, stają się coraz niepewniejsze, zwłaszcza że podobno Anglia wystąpiła teraz z żądaniem, aby na owę konferencyę nietylko spór między Francją i Szwajcaryą załatwiony został, ale i sprawa przyłączenia księstw włoskich do Piemontu, [na co im mocarstwa przystać nie chcą, mianowicie Austria i Rosya. Monitor dzisiejszy ogłasza owę notę ministra Thouvenela z d. 7 kwietnia, o której wspominaliśmy; dokument ten wystósowany do posłów francuskich przy wszystkich dworach, które miały udział w traktacie wiedeńskim, stara się dowiedzieć, że traktat z roku 1564, na który się Szwajcaryja odwołała od dawna stracił znaczenie swoje i nie ma zrzeczenia żadnego związku z obecnym rzeczą stanem; że zneutralizowanie okręgów Chablais i Faucigny ustanowionem zostało r. 1815 nie na żądanie Szwajcaryi, ani też na jej korzyść, lecz na żądanie i na korzyść Piemontu i w zamian za niektóre ustępstwa Szwajcaryi przez rząd sardyński uczynione; że koniec neutralność Szwajcaryi, której granice ze wszystkich stron dostępne są dla Francji, nie zasada się najmniejszą neutralności okręgów Chablais i Faucigny, lecz na uszanowaniu, które w ogóle się ma do międzynarodowych zobowiązań. Przyjazd posła rosyjskiego w Berlinie, barona Budberga, do Paryża i odjazd posła francuskiego Lavalette do Stambułu stały się powodem do licznych pogłosek giełdowych; opowiadano sobie, że ponieważ Porta Otomańska coraz więcej doczniej chyli się do upadku, przeto gabinet peteburski chce się już naprzód umówić o tę piękną sukcesyją z cesarzem Napoleonem, zwłaszcza iż podobno dwóch wiedeńskich niesłychane pod tym względem wspaniałych na pretensye; i to ma być przyczyną przyjazdu barona Budberga. Do tej powieści, która zresztą jest może czczym wymysłem, dodają drugą daleko mniej podobną, to jest wiadomość o bliższym przy-

samego cesarza austriackiego, który ma być w Paryżu osobiście w tym zamiarze, sprawę rozbiór Turcji na korzyść swoje z celem Napoleonem ułożyć. Co się tyczy pierwszej pogłoski przyznać należy, iż od dawna już Francji z gabinetem petersburskim nie były przyjazne jak w chwili obecnej, tak dalece, iż w Paryżu o przybyciu rosyjskiej cesarzównki do Fontainebleau, gdzieby porę letnią przebywała. — Z Turynu donoszą, że parlament sardyński rozpoczął 15 maja rozprawy swoje nad traktatem z Francją, tyczącym się ustąpienia Sabaudii, potem zaś, skoro jeszcze uchwały budżety podjęte, odroczonym zostanie aż do 15 października, ażeby rząd chce mieć czas i swobodę, aby przedsięwziąć we wszystkich kierunkach reorganizację państwa nowego królestwa. Król Wiktor Emanuel, który przyjmowany był w Bononii przez mieszkańców z największym zapałem i radością, a duchowno w katedrze odśpiewało uroczyste Te Deum, potwierdziła się zatem pogłoska, jakoby papież miał od wszelkiego udziału w przyjmowaniu króla. — Doniesienia telegraficzne z Hiszpanii głosiły, że królowa wczoraj wydała amnestję dla wszystkich bez wyjątku którzy udział mieli w ostatnim powstaniu. O abdykacji króla nie wiemy, oświadcza tylko, że niebawem wyjeżdżają za granicę. Tymczasem wszystkie półurzędowe dzienniki francuskie powtarzają, że hrabia Montemolin wraz z innymi swoim wyrekli się wszelkich pretensji, ponieważ to było wyraźnym warunkiem małżeństwa między jedną z córek królowej a hrabią Montemoliną. Dzienniki jednak polityczne, mianowicie Union jak najenergiczniej opowiadają o abdykacji króla hiszpańskiego. — Prawodawcze francuskie skończyły wczoraj rozprawę nad taryfą wełny, bawełny i innych surowych; wnioski rządowe odniosły zupełne zwycięstwo, przyjęte bowiem zostały 252 głosami przeciw czterem. — Powszechną ciekawość literatów świata wzbudza w Paryżu dopiero co wyszły prasy trzeci tom pamiętników Dupina starszego. — Tunetański Si Sadok dał pozwolenie na założenie banku francuskiego w Tunisie i przywilej na urządzenie dyliżansów pocztowych mających przebiegać przez jego w różnych kierunkach.

Paryż, 4 maja. Monitor ogłasza dzisiaj drugą dyplomatyczną ministra Thouvenela z dnia 16 kwietnia, tyczącą się sporów ze Szwajcaryą, w której rząd francuski rozbraja szczegółowo stosunki strażnicze i dowodzi, że odstąpienie zneutralizowanych terenów w niczemby zgoła nie zabezpieczyło Szwajcaryi względem wojskowym. Z dokumentów przez rząd francuski ogłoszonych przekonano się istotnie można, że do wartości prawnej, wszystkie reklamacje powołane były tylko krzykami na ustraszonych. — Rząd francuski coraz bardziej tak w Paryżu, jako i w Londynie powątpiewają o konferencji, zwłaszcza że rozbieżności opinii publicznej w Anglii znacznie się zwiększyły, a przyłączenie Sabaudii i Nizy zaczyna przybierać całkiem naturę czynu dokonanego. — Rząd francuski nie wszystkie jeszcze trudności pod tym względem usunięte, nawet w układach z Sardynią; sardyński domaga się konieczności zburzenia wał na górze Cénis wzniesionych, które wystawione w celu zabezpieczenia Piemontu, a teraz przejęte w ręce Francuzów, tym większym z ich strony byłyby niebezpieczeństwem; podczas gdy rząd francuski utrzymuje, że warunkiem na koszt jego i na jego koszt wzniesione, słusznie teraz do niego należą. Również spór się toczy o posiadanie miasta Alassio, na samej wschodniej granicy nicejskiego państwa, które tak dobrze do Nizy, jako i do księstwa genueńskiego należeć może. W parlamencie sardyńskim zanoszą się na bardzo burzliwe rozprawy z powodu odstąpienia Sabaudii i Nizy, wnosząc z silnym naciskiem, która się toczy przeciw ministerstwu, a którą, jak sądzą, przez nowe wybory przywrócić jeszcze około 50 głosów. Opozycja ta jest politycznie radykalna; minister Cavour zdaje się nie być w stanie nadto bojaźliwie i ospale; życzyłaby energiczniejszej polityki, nieulegania Francji i przywrócenia państwa Kościelnego wraz z królestwem Sardynią, aby od razu przyprowadzić do skutku odroczenie całego półwyspu. Dla tego też opozycja bardzo ma za złe Cavourowi że otwarcie nie wyraża powstania sycylijskiego i że nawet, jak słyszymy w porcie genueńskim, kazał rząd sardyński przywrócić 500 ochotników, którzy już byli na okrętach pod dowództwem Garibaldi, pospieszyć do Sycylii. Co się tyczy Nizy, chociaż do prawdy podobnym być może, że wypłynął aby stanąć na czele powstania, jednak jeszcze twierdzić tego z pewnością. — Powstanie mazzinistowskie mocno się krząta, aby

Sardynią w nową zapłacić wojnę; Mazzini wydał znów proklamacyę do ludów włoskich, wzywając je, żeby się wszystkie z bronią w ręku łączyły pod sztandar króla Wiktora Emanuela. Pod względem usposobienia ludności półwyspu zasługuje na uwagę, że we wszystkich krajach przyłączonych duchowieństwo, z małymi wyjątkami kilku prałatów, największy zapał objawiło dla sprawy narodowej, nawet duchowieństwo z Bononii i innych miast romańskich w adresach do króla W. Emanuela wyraziło swoje patriotyczne zasady i współczucie. Wiadomość, którą podawał Pays o bliskim ustąpieniu załogi francuskiej z Rzymu, potwierdza dzisiaj Morning-Post, dodając że Francuzi niezawodnie z końcem czerwca, lub początkiem lipca wyjdą z państwa Kościelnego. — Dzisiejszej Patrie donoszą z Nizy, że we wszystkich gminach zbierają podpisy do petycji, w której mieszkańcy proszą cesarza Napoleona, aby synowi swemu dał tytuł hrabiego Nizy. Damy nicejskie podpisują teraz podobny adres do cesarzowej. — Dzienniki dzisiejsze urzędowe już mniej stanowczo mówią o abdykacji hrabiego Montemolina.

ANGLIA.

Londyn, 5 maja. Na przedwczorajszym posiedzeniu izby niższej lord John Russell oświadczył, iż gabinet w Washingtonie odrzucił ostatnią angielską propozycję w sprawie zajęcia wyspy San Juan, i że aż do rozstrzygnięcia sporu, tymczasowo załogę wyspy stanowią będzie sto Amerykan i Anglików. Bil o reformie następnie bez poprzedniego głosowania powtórnice odczytano, i naznaczono na 4 czerwca obrady komitetowe. — Dzisiejszy Times rozbraja w przydługiej artykule, że Prusy, zamiast gotować się do wojny z Francją, chcą interweniować w Danii. Times mniema, że wojna Prus z Danią byłaby dla Francji pożądaną, złączyłaby ona bowiem Szwecję, Norwegię i Danię w jedno ciało, któreby Francja zawsze mogła rozrządzać. Anglia użyje swego wpływu, ażeby Prusy do odłożenia swego sporu z Danią nakłonić.

WŁOCHY.

Depesza medyolańska z 2 maja donosi, iż wyłączenie „Piemontczyków“ (?) w Sycylii nową dodało otuchy powstańcom, i że załoga miasta Palermo, jakkolwiek wynosząca 20,000, obawiać się zaczyna niespodzianej zaczepki. Jacy to „Piemontczycy“ przybyli na wyspę, dotąd nie wiadomo; niektórzy sądzą, iż tylko o Garibaldi mowa być może; wszakże wiadomości tej za pewną uważać nie można. — Korespondent neapolitański dziennika Indépendance twierdzi, iż głównym ogniskiem powstania, pomimo pozornej spokojności, jest ciągle Palermo, i że w mieście tym w ostatnich dniach znowu objawiają się symptomy rewolucyjne; w porcie leżą okręty wojenne francuskie, amerykańskie, angielskie, rosyjskie; przybyły także niedawno sardyńskie, które lud, nie obawiając się dział warowni, powitał głośnie okrzykami: Niech żyją Włochy! Niech żyje Francja, Niech żyje Wiktor Emanuel! Podobne demonstracje codziennie się powtarzają. Wojsko królewskie jest zniechęcone; dwóch pułkowników podało się do dymisji; wszyscy przygotowani są na krwawy odwet z strony powstańców, gdyż wystawienie na widok publiczny trupów rozstrzelanych ofiar i wleczenie po ulicach uduszonego margrabiego Constantini powszechne wywołało oburzenie. D. 24 kwietnia, pomimo czujności policji, przyłepiona była na rogach ulic w Palermo proklamacya wzywająca mieszkańców do broni. D. 26 kwietnia Trapani, Alcamo i Castrogiovanni znajdowały się jeszcze w ręku powstańców, których oddział, liczący 3000 ludzi, rozstawiony był w okolicy miasta Carini. — W Neapolu dwór jest oburzonym na hrabiego Syrakuzy, który, jak się zdaje, przy danej sposobności, chciałby odegrać rolę Filipa orleańskiego. W nocy z 26 na 27 kwietnia naczelnik policji Ajossa kazał zapieczętować małą drukarnię, którą sekretarz hrabiego, p. Fiorelli, posiada w domu swoim. Ajossa zapytywał się również, z rozkazu króla, czy list do Wiktora Emanuela, który przypisują hrabiemu, był przez niego napisany; hrabia Syrakuzy jednakże na takie zapytanie odpowiedzieć nie zechciał.

AZYJA.

Według listów z Japonii nadeszłych a sięgających do pierwszych dni marca, stosunki między Europejczykami a Japończykami, są prawie zupełnie zerwane, wszelki handel między niemi upadł, mieszkańcy Japonii mają zakaz wdawać się z cudzoziemcami, a władze japońskie patrzą obojętnie, gdy Japończycy napadają lub rozbijają Europejczyków zapuszczających się w ulice miast. W pierwszych dniach marca zamordowali Japończycy na ulicach miasta Jokuhama, kapitana dowodzącego okrętem holenderskim. Zdaje się przeto, że po ukończeniu wyprawy do Chin, Anglia i Francja wykonać będą musiały nową wyprawę do Japonii.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Korespondent rzymski Gazety Codzienniej wspomniawszy o szwedzkiej królowej Krystynie, która po złożeniu korony osiadła w wiecznym mieście zamieszkała w pałacu Corsini, przechodzi do hiszpańskiej królowej Krystyny, która w trzysta lat po pierwszej także w Rzymie stała mieszkanką obracając się w pałacu Alibani, nabywszy starodawny pałac Alibani na wzgórzu Kwirynalskim. Po wygaśnięciu rodziny Alibani (kardynał Aleksander Alibani był w Polsce legatem za Augusta II), słynny ten pałac przechodził najsmutniejsze koleje zniszczenia. Otóż korespondent Gazety Codzienniej powiada, że królowa Krystyna umysłszy osiedlić się w Rzymie, nabyła pałac Alibani za siedemdziesiąt tysięcy sztuków rzymskich. Dostały się jej wprawdzie same tylko i to wielce uszkodzone ściany, tak iż wszystko co do joty trzeba było odnowić. Ale najbogatsza dzisiaj w Europie kapitalistka, której fundusze bez klejnotów korony hiszpańskiej, co w jej ręce po części przeszły, obliczają na przeszło 200 milionów franków, nie cofnęła się przed nieodzownymi wydatkami, jakich wymagał nowo nabyty pałac. Jakoż pochłonął on już do dziś dnia więcej niż dwa miliony, lecz za to przeobrażenie i nowa postać jego wzrasta by na drożdżach; podobny do zrujnowanego pana, który nagle i nad spodziewanie swoje wygrał proces od lat czterdziestu przegrany, pojawia się on napowrót w całej starodawnej świetności swojej, pomnożonej wszystkiemi, co tylko dzisiejszy komfort i sztuka wygódek wymyśliły najwytworniejszego, ku oczarowaniu naszego ziemskiego pobytu i uwielbianiu materji, choćby kosztem ducha. Odtworzony i przekształcony pałac królowej Krystyny będzie tedy istnieniem mieszkaniem z Tysiąca Nocy i Jednej, Alhambry XIX wieku, której jeśli nie Maurytanek to nie zabraknie nawet cudnych Andaluzyj, składających fraucymer JKności.

Alle dajmy pokój wykładowi w urządzeniu mieszkania. Dawne pałace włoskie były zarazem, a bodaj czy nie głównie, przybytkiem sztuk i nauk. Biblioteki i archiwa dawnych nepotów papieskich, jeśli wiarę dać można historykowi Rankemu, który je zwiedzał i który o nich pisze, w tych pałacach przechowywane, w niejednej mierze są obfitsze w źródła jak zbiory watykańskie, bo dokumenta urzędowe długi czas nie były w Rzymie uważane za własność archiwum papieskiego, ale raczej za własność familijną papieża i wraz z osobistym majątkiem przechodziły w spadku najczęścięj na krewnych. Zresztą archiwum watykańskie jest najpierwszemu, a może jedynemu w swoim rodzaju na kuli ziemskiej. Wstęp do niego wzbroniony pod ekskomuniką samym nawet kardynałom; papież tylko, sekretarz stanu i archiwista mogą tam wchodzić, a sekretarz stanu nawet potrzebuje za każdą razą pozwolenia papieskiego. Według dokumentów nagromadzonych tam od dziesięciu wieków, można całą nowożytną historję przeobrazić i odbudować na nowo. Pokazałoby się że nic dotąd nie wiemy. Przy takiej więc niedostępności archiwum watykańskiego archiwa rzymskie rodzin, które wydały papieży, niezmierznej dla historyków są wagi.

Zapewne królowa Krystyna ażeby się nie różnić za nadto od swojej znakomitej imienniczki, byłaby wraz z pałacem nabyła sławny księgozbiór, co się w nim znajdowało; ale słysząc, iż ta pani wchodzi w stanowcze o pałac układy, opiekunowie sierot, na które dziedzictwo Alibani spadło po kądzieli, pospieszyli sprzedać ten księgozbiór z publicznego targu, przekonani iż więcej nierównie w taki sposób zyskają, ile że tam były nieocenione rzadkości bibliograficzne. Wszystkie te bibliograficzne skarby tak troskliwie przez Alibani gromadzone (a w XIX wieku trudnoby zapewne zebrać to, co się w XVII i XVIII zbierało), wszystkie te najrzadsze wydania klasyków i kronikarzy, te inkunabuły z XV stulecia poszły w jak najzupełniejszą rozsypkę.

„Z archiwum Alibani,“ powiada korespondent, „rzecz się miała niemal tak samo, owszem trochę gorzej, albowiem przygody tych nieszczęsnych rękopisów do dziś dnia końca nie mają. Wzgardzone przez spadkobierców pomimo ścisłego pokrewieństwa tych ostatnich z wygasłą papieża Klemensa XIgo rodziną, wyrugowane z familijnego pałacu, zakupione przez królowę i gdzie z powodu ogólnych reparacji nie zostawało kącika dla spełniających zabytków przeszłości, musiały się schronić aż do ostatecznego rozstrzygnięcia swych losów, do składu jakiegos, pod sam strych brudnej kamienicy! Tam pajaki skwapliwie zajmują się dorabianiem subtelnym okładkom do kart prehistocycznych w równie subtelnym koronki przez hafciarskie molów warsztaty... Margrabia del Pozzo, Medyolańczyk, wnuk ostatniej z Alibani, chcąc się pozbyć tych szpargałów, ale jak wszyscy jego ziomkowie mało znani ze wstrętu do grosza, pragnąc także zarobić na pamiątkach swych antenatów, kazał uczynić propozycję względem ich nabycia zawiadowcy watykańskich archiwów. Atoli sławny pan Theiner bądź dla obecnego wycieńczenia papieskiego skarbu, bądź dla samej okwistości materiałów tajnego archiwum, nie okazał się wcale skorym do pomnożenia watykańskich pomników tym prywatnym zbiorom; ceny, jakie ofiarował, były tak niskie, że margrabia del Pozzo postanowił szukać hojniejszego nabywcy i nie wracać do Ojca Theinera jak w najgorszym razie. Tym czasem okazało się niepodobnięństwem znaleźć lubownika, któryby chciał zbiór Alibani ryczałtem zakupić, ile że nie wszystkie składające go dokumenta mogły każdego zarówno obchodzić i wszystkie być każdemu potrzebne. Z wielkimi tedy trudnościami i po długim dopiero wahaniu się zezwolono na cząstkowe pewnej ich liczby odłączenie. Dowiedziawszy się o tym, zaprzagnęłam uratować także od zniszczenia lub przejścia w obce ręce, co na jedno wychodzi, papierów tyczących się Polski. Wstąpiłem tedy w układy z księciem Wincentym Colonna, byłym senatorem rzymskim, a opiekunem małoletnich spadkobierców Alibani-Castelbarco; atoli wuj ich, tenże sam margrabia del Pozzo, bez którego interesów załatwionym być nie może, wystawiał przez rok cały moję cierpliwość na najszrozsze próby. Teraz dopiero po nieskończonych korowodach odważył się na odstąpienie mi pożądaných dokumentów; w skutek czego, jeżeli wszakże ostatnia nowa prawdopodobna trudność nieuczynnego Włocha nie stanie mi na przeszkodzie, staję się właścicielem arcy ciekawych materiałów do dziejów naszych, z których wymienię tutaj kilkoro:

„Najprzód dokumenta dotyczące się księcia Wazy, pobocznego syna Władysława IV króla polskiego. Ile spamiętać mogą, dzieje nasze zamilczyły o tym księciu.

„Listy familii Sobieskich do dworu rzymskiego po łacinie i po włosku

„Listy oryginalne Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego do papieża klemensa XI i do kardynała Alibani.

„Oryginalna nadzwyczaj ciekawa korespondencya posła saskiego, dotycząca ucieczki króla Stanisława itd.”

